

## Jimmy Carter



JIMMY CARTER był pechowym prezydentem. Doszedł do władzy wkrótce po porażce Stanów Zjednoczonych w Wietnamie i skandalach Watergate. Od końca lat sześćdziesiątych XX wieku główną cechą amerykańskiej polityki był „kryzys przywództwa”, charakteryzujący się powszechnym, głębokim i poważnym brakiem zaufania do przywódców, których dostarczał system. Jeszcze zanim został prezydentem, pojawił się „kryzys energetyczny” i inne problemy gospodarcze, budząc wątpliwości co do przyszłości amerykańskiej potęgi i dobrobytu. Carter był bardzo wyczulony na te wydarzenia i podzielał sceptycyzm wobec zawartego w nich „Waszyngtonu”. Miał jednak pewność, że jego własne cechy osobiste mogą zakończyć kryzys przywództwa. Ta pewność siebie, połączona z poczuciem granic władzy, zdominowała jego podejście do prezydentury. Jednak w obliczu niezwykle trudnej sytuacji nie zakończył kryzysu. W rzeczywistości naród amerykański, wielu przekonanych, że jest słaby i brakuje mu kierunku, dał mu tylko jedną kadencję na odzyskanie zaufania. James Earl Carter Jr. objął urząd ze środowiska, które choć nieco zróżnicowane, było w porównaniu z większością prezydentów dość wąskie. Najbardziej oczywistym ograniczeniem był brak wcześniejszego doświadczenia w Waszyngtonie. Carter był południowcem, pierwszym od czasów wojny secesyjnej, który objął stanowisko prezydenta w drodze wyborów. Pochodził z małego miasteczka na południu – z Plains w stanie Georgia, gdzie urodził się 1 października 1924 roku – jako pierwsze z czwórki dzieci Earla i Lillian Carterów. Pochodzący z południa Earl był odnoszącym sukcesy rolnikiem-biznesmenem aktywnym w sprawach publicznych. Przed prezydenturą Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych zapewniła Carterowi jedyne rozszerzone doświadczenie poza Południem. Po ukończeniu oddzielnej szkoły publicznej w Plains i dwóch latach w Georgia Southwestern i Georgia Tech, w 1943 roku wstąpił do Akademii Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, instytucji kładącej nacisk na dyscyplinę i inżynierię. Jako silny uczeń ukończył szkołę w 1946 roku wśród 10 procent najlepszych uczniów w swojej klasie. Po ślubie z Rosalynn Smith z Plains w dniu 7 lipca służył jako oficer marynarki do października 1953 r., głównie w służbie na łodziach podwodnych, w tym w programie nuklearnym kierowanym przez Hymana Rickovera, człowieka, którego Carter bardzo podziwiał. Po śmierci ojca Carter wrócił do domu, aby zająć się rodzinnym gospodarstwem rolnym i firmą specjalizującą się w orzeszkach ziemnych. Biznes prosperował, ale nie przykuł jego uwagi. Zaangażował się w sprawy publiczne, zasiadając m.in. w Radzie Oświaty hrabstwa Sumter od 1956 do 1962. W zeszłym roku został wybrany do senatu stanowego, gdzie z sukcesem sprawował tę funkcję przez cztery lata, poświęcając wiele uwagi oświaty. . Prawa obywatelskie były wówczas najważniejszą kwestią, ale nadal wspierał

segregację i w dużej mierze unikał kontrowersji. W 1966 roku Carter doznał pierwszej poważnej porażki, która wywarła na nim znaczący wpływ. Nie udało mu się ubiegać o nominację Demokratów na gubernatora. Przygnębiony zwrócił się do religii, szukając pocieszenia. Wychowany na baptystę, teraz stał się znacznie bardziej przenikliwy, przekonany, że „narodził się na nowo”. W 1970 r., w swojej drugiej próbie na stanowisko gubernatora, Carter odniósł sukces i przez następne cztery lata przewodniczył sprawom państwa. Przyjął filozofię dość eklektyczną z silnymi skłonnościami konserwatywnymi, zwłaszcza w kwestiach fiskalnych, choć lubił przedstawiać się jako populistą, przedstawiciel zwykłych ludzi przeciwko establishmentowi i partykularnym interesom. Proponując szeroki program reformy opieki społecznej, postępu edukacyjnego, reformy budżetu i innych spraw, położył nacisk na reorganizację rządu w nadziei, że dzięki temu rząd będzie działał wydajniej i efektywniej, i odniósł pewien sukces. Pragnąc także promocji wzrostu gospodarczego, współpracował z liderami biznesu. Wykazał także nowe, choć ostrożne zainteresowanie reformą stosunków rasowych.

### **Kampania na prezydenta**

Ambitny i pewny siebie Carter na długo przed zakończeniem swojej kadencji jako gubernatora zdecydował się kandydować na prezydenta w 1976 r. Aby wzmocnić się przed wyborami, stał się lepiej poinformowany o sprawach międzynarodowych i lepiej poznał niektóre elity, a także dołączył do prestiżowej Komisji Trójstronnej. Zerwał także z George'em Wallace'em i w inny sposób poprawił swój wizerunek w stosunkach rasowych. Nie będąc człowiekiem o wybitnym znaczeniu i władzy w kraju, Gruzin zaskoczył naród, zdobywając nominację w pierwszym głosowaniu na Narodowej Konwencji Demokratów w Nowym Jorku. Za tym zwycięstwem wyteżonego i udanego udziału w licznych prawyborach w całym kraju. Jego kampania, która rozpoczęła się na początku 1975 roku, podkreślała wady Waszyngtonu i jego własne zalety, a nie konkretne kwestie czy jasno określoną ideologię. Wyczuwał powszechną tęsknotę za zmianami w przywództwie oraz wielką nieufność i sceptycyzm w stosunku do uznanych przywódców. Rozczarowanych próbował przekonać, że ma osobowość i wartości, których wymagała sytuacja. Był moralny i inteligentny, twardy, a jednocześnie współczujący. Carter pokonał George'a Wallace'a w prawyborach na południu, co sugeruje, że Gruzin może rozwiązać poważny problem jego partii, rozpad niegdyś solidnego Południa. Inni kandydaci tłoczyli się na boisku, w tym senator Henry Jackson z Waszyngtonu, kongresman Morris Udall z Arizony i gubernator Jerry Brown z Kalifornii, ale jeden po drugim odpadali, gdy Carter ugruntował swoją pozycję zwycięzcy, który mógł przywrócić Demokratyczną kontrolę nad Białymi Dom. Wydawało się, że w środku lata Carter i jego kandydat na wiceprezydenta Walter Mondale z Minnesoty wygrają wybory z dużą przewagą, ale prezydent Gerald Ford szybko zyskał na popularności. Wykorzystał swoją funkcję, spędzając większość okresu kampanii w Białym Domu, „będąc prezydentem”. Zaatakował swojego wroga jako niedoświadczonego, niekonsekwentnego, niejasnego, wprowadzonego w błąd i liberalnego, i zarzucił, że Kongres Demokratów, który wydaje duże pieniądze, jest głównym źródłem inflacji. Z dumą wskazał na swoje osiągnięcia, argumentując, że żaden Amerykanin nie toczył wojny, napięcie między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim zostało zmniejszone, zatrudnienie rośnie, a inflacja spadała. Jednak postęp Forda zahamowało kilka błędów, w tym stwierdzenie, że Związek Radziecki nie zdominował Europy Wschodniej i niepełne poparcie Ronalda Reagana. Przeciwko Fordowi Carter nie działał tak skutecznie, jak przeciwko swoim wrogom z Partii Demokratycznej. Podkreślił reorganizację rządu, zmniejszenie bezrobocia, kontynuację i rozwój usług rządowych, reformę podatkową i odpowiedzialność fiskalną. Sugerował, że będzie zarówno współczujący, jak i oszczędny. W dużej mierze podkreślał wady Forda jako lidera. Przede wszystkim podkreślał własne cnoty i wolność od grzechów przeszłości oraz obiecał odnowę moralną. Choć nie współpracował blisko z Partią Demokratyczną, czerpał korzyści z jej mocnych i słabych stron Republikanów w epoce po Nixonie. Pomogły mu także kłopoty gospodarcze. Jednak wątpliwości co do niego jako południowca i narodzonego na nowo baptysty sprawiały mu ból, zwłaszcza wśród liberałów, katolików i Żydów. A

jego własne błędy, zwłaszcza niefortunny wywiad dla magazynu Playboy i ostrość ataku na Forda, wyrządziły pewne szkody i wzbudziły wątpliwości, czy jest tak dobry, jak sugerował. Wywiad zranił go ze względu na reputację pisma i charakter poruszanych kwestii, w tym ocenę Lyndona Johnsona jako osoby, która kłamała, oszukiwała i zniekształcała prawdę, a także własne poglądy Cartera na temat religii i seksu. Wyrażając je, Carter użył określeń „skręca” i „spieprzył” oraz przyznał, że „wiele razy w swoim sercu dopuścił się cudzołóstwa”. Mieszane były ich poglądy na temat Forda jako osoby i przywódcy. wielu wyborców uznało Cartera za zagadkowego – a nawet sprzecznego – i niesprawdzonego. Carter jedynie pisał do zwycięstwa, zdobywając 40,8 miliona głosów w stosunku do 39,1 miliona głosów Forda i 297 do 240 głosów elektorów. W dniu wyborów liberałowie woleli go od Forda, a jego koledzy z Południa oddali na niego ponad połowę swoich głosów, gwałtownie odwracając południową tendencję odchodzenia od kandydatów na prezydenta Demokratów, która była widoczna od kilku lat. (Od tego czasu zasugerował, że wielu mieszkańców Południa tęskniło za „politycznym odkupieniem”). Katolicy i zorganizowani robotnicy udzielili mu większego wsparcia niż George'owi McGovernowi cztery lata wcześniej; większość Żydów pozostała przy Partii Demokratycznej; a ponad 90 procent czarnych wyborców, w tym duża liczba na południu, poparło Cartera, równoważąc białą większość na rzecz Forda. Carter przeprowadził prawie każdy południowy stan oraz kilka dużych stanów północnych i środkowo-zachodnich, odciągając wielu Demokratów, którzy opuścili McGovern, ale nie wykazali się tak dużą siłą, jak pokazali Demokraci przed McGovern. Jego partia, znacznie odnosząca większe sukcesy w wyborach do Kongresu, utrzymała znaczną przewagę nad Kongresem. Na początku swojej administracji pozycja Cartera nie była znacząco silniejsza niż pozycja Forda. Został wybrany, a nie powołany na urząd i nie musiał zmagać się z Kongresem kontrolowanym przez partię opozycyjną, ale zwyciężył niewielką przewagą 50,1% do 48%, a frekwencja była niska i wyniosła zaledwie 54%. uprawnionych do głosowania udających się do urn.

### **Outsider w Waszyngtonie**

Na początku Carter większość swojej energii poświęcił budowaniu poparcia społecznego. Dołożył wszelkich starań, aby pokazać, że jest „prezydentem ludowym”, a nie „imperialnym”. Głosił przeciwko grzechowi pychy i mówił o swoich własnych ograniczeniach. Jak zauważył jeden z komentatorów, na różne sposoby starał się on udurowić „cechy moralności, oszczędności, prostoty, szczerości i współczucia, których poszukiwali wyborcy”. Miał nadzieję przywrócić zaufanie do rządu, a także zdobyć zaufanie do siebie; kultywował raczej „lud” niż „interesy”, sugerując, że te pierwsze są dobre, drugie złe. Aby osiągnąć te cele, w dużym stopniu polegał zarówno na telewizji, jak i kontaktach bezpośrednich. I wydawał się całkiem udany. Jednocześnie, choć Carter prowadził kampanię jako „outsider”, krytyk amerykańskiego przywództwa z niedawnej przeszłości, przyciągnął do swojej administracji ludzi z doświadczeniem, w tym doświadczeniem zdobytym w Waszyngtonie. Cyrus Vance został sekretarzem stanu; Harold Brown, sekretarz obrony; James Schlesinger, asystent prezydenta ds. energii; oraz Joseph Califano, sekretarz zdrowia, edukacji i opieki społecznej. Prezydent zabiegał także o względy biznesmenów, mianując na sekretarza skarbu W. Michaela Blumenthala. Jak zwykle, przedstawiciele prawa korporacyjnego byli również dobrze reprezentowani, tym razem przez Vance, Califano, Sekretarza ds. Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast Patricię Roberts Harris i prokuratora generalnego Griffina Bella; przedstawiciele środowiska akademickiego dostarczyli Browna, Harrisa, Sekretarza Handlu Jany Kreps, Sekretarza Pracy Raya Marshalla i Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego. Sekretarz transportu Brock Adams i sekretarz rolnictwa Bob Berglund byli byłymi kongresmenami; Sekretarz spraw wewnętrznych Cecil Andrus był gubernatorem Idaho. Większość służyła wcześniej w stolicy kraju. Liczne role odgrywane przez Roberta Straussa, byłego przewodniczącego Komitetu Narodowego Demokratów, symbolizowały znaczenie osób o ustalonej pozycji w administracji. Oczywiście nadzieje Cartera na zbudowanie poparcia w establishmentu przeważały nad chęcią powiększenia swojego wizerunku jako outsidera. Niektórzy ludzie z zewnątrz

zajmowali ważne stanowiska w administracji. W szczególności personel Białego Domu był zdominowany przez Gruzinów, w tym Hamiltona Jordana, Jody Powell i Stuarta Eizenstata, którzy pracowali z Carterem w kraju, ale nigdy nie służyli w Waszyngtonie. Carter dostrzegał ich brak doświadczenia, ale miał do nich wielkie zaufanie. Prezydent był dość wrażliwy i wspierał żądania aktywnych politycznie Czarnych i kobiet. Na urządach wybieralnych było obecnie ponad czterdziestu trzystu Czarnych, ponad cztery razy więcej niż dziesięć lat wcześniej, a w Kongresie było ich wystarczająco dużo, aby mieć własny klub. Czarni posunęli się do przodu w szczególnie szybkim tempie w polityce południowej, gdzie liczba czarnych wyborców podwoiła się w ciągu trzynastu lat od uchwalenia ustawy o prawach wyborczych z 1965 r. A czarni, w tym Juanita Kreps i Patricia Harris, mieli pewien wpływ w rządzie Cartera administracja. Wade H. Mc-Cree był radcą prawnym, Clifford L. Alexander był pierwszym czarnym sekretarzem armii, Mary Berry była najwyższym urzędnikiem w Waszyngtonie ds. edukacji przed utworzeniem Departamentu Edukacji, Eleanor Holmes Norton przewodniczyła Równych Szans Zatrudnienia i Franklin Delano Raines pracowali w Białym Domu. Andrew Young, ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ, był najwybitniejszym przedstawicielem postępu politycznego Czarnych z południa. W rzeczywistości był całkiem świadomy tego, co reprezentuje. „Byliśmy protestem i teraz to robimy” – oznajmił w 1977 r. przed przeważnie czarną publicznością. Young, duchowny i jeden z doradców Martina Luthera Kinga, w 1972 r. został pierwszym czarnym wybranym do Kongresu z Gruzji od czasu rekonstrukcji. Do 1976 roku sprzymierzył się z Carterem, pomagając mu osiągnąć zwycięstwo. Po tym, jak ten ostatni przeniósł się do Białego Domu, Young został ambasadorem przy ONZ i szybko dał się poznać jako zdeklarowany i kontrowersyjny członek administracji, krytykujący rasizm, opowiadający się za rządami większości (czarnych) w Afryce Południowej i ogłaszający, że amerykański ruch na rzecz praw obywatelskich zawierał cenne lekcje dla czarnych Afrykanów. Ostatecznie w 1979 roku Young stał się zbyt kontrowersyjny i zmuszony do rezygnacji, ale Carter zastąpił go innym czarnym, Donaldem F. Mc-Henrym. Chociaż Carter odmówił poparcia wszystkich cech ruchu kobiecego, udzielił mu znacznego wsparcia. Sprzeciwił się placówkom opieki nad dziećmi i aborcji, a Kongres, wspierany przez prezydenta, Sekretarz stanu Kalifornio i Sąd Najwyższy ograniczyli wykorzystanie środków publicznych na aborcję, utrudniając biednym kobietom ich uzyskanie. Z drugiej strony Carter obsadzał ważne stanowiska kobietami i mianował dwie z nich – Krepsa i Harrisa – do swojego pierwotnego gabinetu, a trzecią – Shirley Hufstedler, sekretarz edukacji, kiedy to stanowisko zostało utworzone w 1979 r. Inna kobieta, Patricia Derrian, odegrała rolę wiodącą rolę w kampanii na rzecz praw człowieka, a jeszcze inni, w tym Margaret („Midge”) Costanza, Anne Wexler i Mary Berry, a także żona prezydenta, odegrali znaczącą rolę. Na przykład Rosalynn Carter prowadziła kampanię na rzecz ratyfikacji Poprawki o równych prawach. Co ważniejsze, była bliskim doradcą męża. Równocześnie mianując zarówno nowicjuszy, jak i weteranów sceny waszyngtońskiej, Carter miał nadzieję na poprawę wyników działania rządu. Chciał podnieść jej poziom etyczny i w tym celu w dużym stopniu oparł się na retoryce. Pragnął także, aby był on bardziej skuteczny i skuteczny, dlatego podobnie jak w Gruzji forsował reorganizację rządu, odnosząc ostatecznie pewne zwycięstwa na tym polu. Początkowo wydawało się, że metody Cartera zwiększają jego popularność. Według ankietowanych do marca ponad 70 procent wyborców aprobowало jego występy. Kiedy spory na temat polityki stały się bardziej zastrzone, trochę się poślizgnął, ale w lipcu ponad 60 procent wyborców nadal go popierało. Jednak jesienią zatwierdziło to mniej niż 50 procent, a do maja 1978 roku odsetek ten wynosił poniżej 40 procent. Carter, wydawało się oczywiste, nie zakończył kryzysu przywództwa.

### **Sprawa Lance'a**

Punkt zwrotny nastąpił późnym latem 1977 r. i był skutkiem kłopotów innego Gruzina, Berta Lance'a, dyrektora Biura Zarządzania i Budżetu. W sierpniu i wrześniu dziennikarze i śledczy rządowi poddali szczegółowej analizie jego wcześniejszą karierę bankiera i odkryli, że zawierała ona wiele wątpliwych praktyk. Dziennikarze i politycy wzywali do jego rezygnacji, podobnie jak większość osób piszących do

Białego Domu lub rozmawiających z ankieterami. Carter w dalszym ciągu wyrażał wielki podziw i zaufanie do swojego przyjaciela. Jednak sytuacja stała się nie do zniesienia, gdy przesłuchanie w Senacie potwierdziło pracę rządowych śledczych. Przed końcem września Lance złożył rezygnację, zachęcony przez Cartera ze względu na szkody, jakie wyrządziła ta kontrowersja, choć prezydent nadal wierzył w uczciwość Lance'a i uważał, że jest on prześladowany. Dla innych odcinek ten podważył twierdzenie Cartera, że żądał wyższego kodeksu etycznego niż jego poprzednicy. Jednakże w 1981 roku Lance – a także Carter – poczuli się usprawiedliwieni, gdy ława przysięgłych uniewinniła ich byłego urzędnika budżetowego z dziewięciu zarzutów oszustw bankowych, a Departament Sprawiedliwości wycofał pozostałe zarzuty.

## **Prawa człowieka**

W miarę jak jego popularność rosła i spadała, Carter forsował kilka linii polityki. Dużą część jego czasu zajmowały sprawy zagraniczne i chociaż dorastał w latach trzydziestych i wczesnych czterdziestych XX wieku i służył w marynarce wojennej podczas II wojny światowej oraz w latach, kiedy ustanowiono politykę Trumana mającą na celu powstrzymanie komunizmu, miał wpływa nasilający się od dekady w Stanach Zjednoczonych nastrój wycofywania się ze spraw światowych. Ponadto, mimo że służyli w administracji Kennedy'ego i Johnsona oraz wspierali ich politykę w Wietnamie, na wielu ludzi mianowanych przez Cartera na najwyższe stanowiska w sprawach międzynarodowych i wojskowych miała wpływ amerykańska porażka w Wietnamie i odprężenie. Sekretarz Brown tuż przed objęciem urzędu oznajmił, że dowiedział się od Wietnamu, że „musimy stać się bardziej ostrożni w kwestii... . . Według obserwatorów Carter „wykazał aż nadto jasno, że Stany Zjednoczone nie powinny wkraczać militarnie do krajów słabo rozwiniętych”. Wkrótce po objęciu urzędu pochwalił naród za przewyżczenie swoich „ nadmierny strach przed komunizmem”, a Andrew Young zasugerował, że administracja odrzuciła „aktywizm wojskowy”. Carter rzeczywiście rozpoczął międzynarodową kampanię na rzecz praw człowieka. Częściowo zrobił to, aby odróżnić się od Nixona, Forda i Kissingera, chociaż w kampanii wykorzystano traktat helsiński z 1975 r., w opracowaniu którego pomogła administracja Forda. Oprócz potwierdzenia granic ustalonych po II wojnie światowej w Europie Wschodniej, traktat zawierał obietnice poszanowania praw człowieka. Carter miał nadzieję, że kampania umożliwi Stanom Zjednoczonym „odzyskanie niegdyś wysokiego poziomu moralnego”. Wyjaśnił: „Ostatnio przeżyliśmy kilka obrzydliwych i zawstydzających lat i poczułem, że nadszedł czas, aby nasz kraj trzymaj lampę ostrzegawczą. . . zjednoczyłoby to naszych obywateli w jakiejś sprawie”. Czy jednak polityka ta była w równym stopniu odpowiedzią na krytykę przeszłych praktyk, jak i podstawą odnowionego aktywizmu? „W narodzie rzekomo pouczonym o swoich ograniczeniach przez niedawne niepowodzenia” – zarzucił krytyk – „Jimmy Carter... . . pokazał, jak niewiele Ameryka się nauczyła”; Carter wyraził „to tradycyjne amerykańskie złudzenie, że jeśli tylko Ameryka wymyśli prawo”. . . formułę, wtedy świat przestanie być tym, czym jest, i stanie się tym, czym chcemy”. W każdym razie Carter miał trudności z utrzymaniem zdecydowanego kursu w sprawie praw człowieka. Uważał tę krucjatę za centralny element – „podstawową zasadę” – swojej polityki zagranicznej. Krytykował wiele krajów, nie tylko Związek Radziecki, za łamanie praw człowieka. Jednak wiele osób – zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i poza nimi, urzędnicy Departamentu Stanu, a także dziennikarze, sojusznicy i przeciwnicy – oskarżyło kampanię o ingerencję, szkodliwość dla stosunków międzynarodowych, destrukcję dla odprężenia i powrót do zimnej wojny . Administracja często wycofywała się pod presją. Kampania przyniosła mieszane rezultaty. Ku rozpaczy przywódców europejskich doprowadziło to do wściekłości Związku Radzieckiego, przyczyniając się do powstania tego, co niektórzy nazywają nową zimną wojną. Z drugiej strony wywierał nacisk na reżimy autorytarne w Ameryce Łacińskiej i Afryce Subsaharyjskiej oraz wspierał siły demokratyczne w tych częściach świata.

## **Kanał Panamski**

Carter napotkał ogromne trudności w kwestii, dla której administracje Johnsona, Nixona i Forda przygotowały podstawy. Wrogowie dwóch traktatów dotyczących Kanału Panamskiego zmusili go do wielomiesięcznej walki i prawie go pokonali. Kluczową cechą traktatów było przekazanie Panamie kontroli nad kanałem do roku 2000. Przeciwnicy obu stron, w tym Ronald Reagan, aktywnie prowadzili kampanię przeciwko traktatom, zarzucając, że dokumenty zrzekną się amerykańskiej własności, która jest niezbędna dla bezpieczeństwa narodowego. Dla tych ludzi traktaty wydawały się symbolizować upadek Ameryki. Dla obrońców, którzy zaprzeczali, że Stany Zjednoczone są właścicielami kanału lub mają nad nim władzę, traktaty reprezentowały właściwy sposób postępowania wielkiego narodu. Co więcej, upierali się, że warunki te pozwolą Stanom Zjednoczonym uniemożliwić wrogim mocarstwom przejęcie kontroli nad kanałem i umożliwią Stanom Zjednoczonym korzystanie z niego w razie potrzeby. Ponadto utrzymywali, że kanał traci swoje znaczenie strategiczne i gospodarcze. Masowa debata, w której Carter był aktywnym uczestnikiem, trwała prawie osiem miesięcy i zakończyła się zwycięstwami prezydenta w marcu i kwietniu 1978 r. Jednak pomimo pomocy Forda i Kissingera traktaty wygrały minimalną przewagę. Sukces w Senacie nie zakończył jednak sprawy, bo po nim nastąpiła długa walka w Izbie Reprezentantów, trwająca do czerwca 1979 r., o wdrożenie.

## **SALT II**

Rozpoczynając tam, gdzie zakończył Kissinger, Carter pracował także nad nowym traktatem o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (SALT II) ze Związkiem Radzieckim, ale nie odniósł nawet niewielkiego zwycięstwa. Mając wiedzę na temat broni nuklearnej dzięki służbie w marynarce wojennej, obawiał się istniejącej już niszczycielskiej siły i miał nadzieję na powstrzymanie rozprzestrzeniania się tej broni na inne narody i powstrzymanie wyścigu zbrojeń. Naciskał na Sowiec, aby zgodzili się na cięcia w arsenałach nuklearnych, ale radzieccy przywódcy odrzucili jego pierwszą propozycję. Carter parł naprzód, wspomagany przez Vance'a i negocjatora ds. broni specjalnej Paula Warnke. Negocjacje nie zostały zerwane i od czasu do czasu pojawiały się oznaki postępu. Jednak wrogowie nowego traktatu, tacy jak senator Henry Jackson, obawiający się, że osłabi on bezpieczeństwo Ameryki, stwarzali możliwość, że żaden traktat akceptowalny dla Sowiec nie zostanie ratyfikowany przez Senat. Negocjatorzy zakończyli prace dopiero w 1979 r., a następnie wrogowie Republikanów i Demokratów w Senacie argumentowali, że Sowiec zatriumfowali w negocjacjach, odrzucając twierdzenie administracji, że uzgodnione ograniczenia sił strategicznych uczynią świat mniej niebezpiecznym miejscem i naleganie, aby Stany Zjednoczone znacznie zwiększyły wydatki wojskowe. Radziecka inwazja na Afganistan jeszcze bardziej osłabiła perspektywy, co skłoniło Cartera w styczniu 1980 r. do wezwania senatorów do przełożenia debaty. Nadal opowiadał się za ostateczną ratyfikacją SALT II, ale nie nalegał już na to.

## **Bliski Wschód i Camp David**

Obawiając się możliwości konfrontacji radziecko-amerykańskiej i nowego embarga na ropę na Bliskim Wschodzie, Carter szukał „kompleksowego” porozumienia na Bliskim Wschodzie, ale ponownie napotkał trudne problemy. Najwyraźniej uznając zachowanie Izraela za kluczowe, nalegał na Izrael, aby wziął udział w międzynarodowych negocjacjach, które obejmowałyby Organizację Wyzwolenia Palestyny (OWP), aby zgodził się wycofać do „dających się obronić granic” w pobliżu tych, które miała przed wojną w 1967 r., oraz zaakceptować ojczyznę dla Arabów palestyńskich w zamian za uznanie przez Arabów prawa Izraela do istnienia i prowadzenia normalnych stosunków. Carter, Vance i inni często spotykali się z przywódcami Bliskiego Wschodu, a prezydent próbował także wciągnąć Związek Radziecki w proces negocjacyjny. Chociaż przywódcy arabscy z zadowoleniem przyjęli wysiłki Cartera, zaniepokoił Izrael i jego przyjaciół w Stanach Zjednoczonych. Arabowie mieli nadzieję, że amerykańskie

naciski odniosą sukces, ale Menachem Begin, nowy izraelski premier, był polskim Żydem nękanym wspomnieniami Holokaustu, pod wpływem wizji granic czasów biblijnych i przywódcą twardogłowej partii. W ten sposób próbował przekonać amerykańskich przywódców, że można pójść na niewielkie ustępstwa. Przyjaciele Izraela w Stanach Zjednoczonych, a było ich wielu i wpływowych, byli przekonani o strategii znaczenie Izraela i jego znaczenie moralne. Uważali, że Carter nie popierał jej tak stanowczo, jak jego poprzednicy, i przypominali mu, że OWP była zaangażowana w zniszczenie kraju. Wyrazili także zaniepokojenie propozycjami granic i wskazali na niebezpieczeństwa związane z próbami wciągnięcia Związku Radzieckiego w proces negocjacyjny. Niektórzy twierdzili, że ropa naftowa wyjaśnia kierunek, w jakim zmierza amerykańska polityka. Naciski te zmusiły Cartera do nalegania, aby wspierał Izrael, nie wyrządził mu krzywdy i nie narzucał porozumienia, ale rzeczywiście uważał Beginą za zbyt nieelastycznego. Niespodziewane posunięcie prezydenta Egiptu Anwara as-Sadata zmieniło sytuację na Bliskim Wschodzie. W listopadzie 1977 odwiedził Izrael, aby rozpocząć bezpośrednie negocjacje między Egipcjanami a Izraelczykami. Na tę decyzję wpłynęły poważne problemy gospodarcze jego kraju, potrzeba pokoju i troska o niektóre cechy amerykańskich wysiłków pokojowych, w tym zachęcanie do udziału Związku Radzieckiego. Podzieliło Arabów, ponieważ większość odmówiła rozmów z narodem, któremu odmawiali prawa do istnienia, i wywołało nowy konflikt między Egiptem a Związkiem Radzieckim. Jednak w połączeniu z odmową Beginą na większe ustępstwa i izraelskim najazdem na Liban, posunięcie to zyskało nowych zwolenników Sadata w Stanach Zjednoczonych i nieco większą sympatię dla sprawy arabskiej. Carter zrobił, co mógł, aby pomóc egipskiemu prezydentowi, ale po obiecującym początku negocjacje zostały zatrzymane, gdy obie strony dowiedziały się, jak daleko dzieliły je w kluczowych kwestiach. Następnie Carter przekonał obu przywódców, aby spotkali się z nim w Camp David w stanie Maryland. Tam, we wrześniu 1978 r., trzech mężczyzn rozmawiali przez trzynaście dni i prezydent odniósł wielki sukces: „ramy pokoju” na Bliskim Wschodzie i projekt traktatu pokojowego między Egiptem a Izraelem. Aby promować podpisanie traktatu, Carter udał się na Bliski Wschód. Traktat został wkrótce zatwierdzony, a następnie podpisany w Waszyngtonie 26 marca 1979 r., a starzy wrogowie nawiązali pełne stosunki dyplomatyczne. Izrael zgodził się wycofać z Synaju, ale poważne kwestie w dalszym ciągu dzieliły Bliski Wschód i powodowały tam przemoc oraz problemy dla amerykańskiego prezydenta. Na początku 1978 roku administracja Cartera ogłosiła umowę zbrojeniową, mając nadzieję, że wzmocni ona umiarkowane arabskie wpływy i wpływy amerykańskie. Umowa przewidywała wysłanie najlepszego myśliwca w kraju, F-15, nie tylko do Izraela, jak oczekiwano, ale także do Arabii Saudyjskiej, kraju bogatego w ropę kontrolowaną przez antyradykatywnych i antysowieckich przywódców, oraz do Egiptu. Izrael i wielu jego amerykańskich przyjaciół sprzeciwiło się porozumieniu, wątpiąc, czy można liczyć na Saudyjczyków, którzy powstrzymają wrogów Izraela i unikną wrogich działań przeciwko Izraelowi. Krytykom porozumienie wskazywało, że Carter i jego główny doradca do spraw zagranicznych Brzeziński byli niewrażliwi na potrzeby Izraela w zakresie bezpieczeństwa i skłaniali się w stronę Arabii Saudyjskiej. Debata była gorąca, ale prezydent wygrał, gdy Kongres zgodził się na układ.

## **Chiny i Tajwan**

Administracja poprawiła stosunki z Chinami, ale zapłaciła za to cenę. Zarówno Vance, jak i Brzeziński odwiedzili PRL, chcąc przełamać impas dyplomatyczny, jaki panował od 1972 roku i normalizować stosunki między obydwojoma krajami. Chińczycy, otoczeni przez Związek Radziecki i pozostający pod wpływem ZSRR i Wietnam, postrzegali Sowieców jako agresywnych i zaniepokojonych czymś, co wyglądało na wycofanie się Amerykanów z powstrzymywania. Brzeziński, który w rosnącym napięciu między komunistycznymi gigantami widział szansę dla Stanów Zjednoczonych, zapewniał Chińczyków, że Stany Zjednoczone pozostaną silne w Azji i będą hamować Sowieców. Tajwan wydawał się być przeszkodą. Poszukując formuły, która umożliwiłaby Stanom Zjednoczonym porzucenie tamtejszego reżimu i uznanie Pekinu bez poniesienia poważnych szkód politycznych w kraju i za granicą,

administracja Cartera doświadczała częstych frustracji. Wreszcie 1 stycznia 1979 r. uznała Republikę Ludową za jedyny rząd Chin i przywróciła z nią normalne stosunki dyplomatyczne, zrywając dla osiągnięcia tego celu oficjalne więzi z Tajwanem. Tajwan, jego przyjaciele w Stanach Zjednoczonych i Sowieci potępili ugodę, ale wynik zadowolili prezydenta.

### **Gospodarka międzynarodowa**

Problemy, przed którymi stanął Carter za granicą, miały charakter zarówno gospodarczy, jak i polityczny. Obejmowały one otwarcie deficytu handlowego, ponieważ Amerykanie kupowali więcej od innych krajów, zwłaszcza towarów przemysłowych z Japonii i Niemiec oraz ropy z Bliskiego Wschodu, niż te kraje kupowane w Stanach Zjednoczonych. Oprócz działań na rzecz ograniczenia importu ropy administracja naciskała na swoich sojuszników, którzy mieli obecnie silną gospodarkę, aby kupowali więcej amerykańskich produktów, ale ku szczególnie wielkiemu niepokojowi amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego wysiłki te nie zakończyły się zamknięciem luki handlowej, a porażka wzmocniła nastroje protekcyjnistyczne w Stanach Zjednoczonych. Administracja bezskutecznie zmagana się także z osłabieniem dolara.

### **Polityka wojskowa**

Carter odziedziczył szeroką gamę trudnych problemów w stosunkach międzynarodowych, a radzenie sobie z nimi utrudniało mu zamieszanie i niepewność w Kongresie i narodziło co do roli, jaką naród powinien odgrywać w świecie. Podobny stan ducha panował w ściśle powiązanej obszarze polityki wojskowej i ten stan ducha wpływał na administrację. Na początku swojej prezydentury Carter ułatwił uchylających się od poboru do wojska w Wietnamie i zapowiedział wycofanie wojsk amerykańskich z Korei Południowej. Zrezygnował także z budowy bombowca B-1 w zastępstwie starzejącego się B-52, uznając proponowany samolot za kosztowny i przestarzały, a także zdecydował się na ograniczenie programu budowy statków marynarki wojennej. Zwolennicy władzy wojskowej protestowali, zarzucając mu niewystarczającą wrażliwość na zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego. W ostatnich latach Sowieci wzmocnili swoje siły i wpływy, rozbudowując armię, rozwijając dużą flotę oraz zwiększając liczbę uzbrojenia i techników w Trzecim Świecie. W miarę jak narastały zaniepokojenie Cartera tym rozwojem wydarzeń, zaalarmował krytyków wydatków wojskowych, wzywając do znacznego zwiększenia budżetu wojskowego na rok budżetowy 1979, znacznego wzmocnienia sił Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz opracowania i rozmieszczenia nowej broni, bomba neutronowa. Następnie przestraszył zwolenników większej siły militarnej, podejmując najpierw decyzję, że bomba nie zostanie zbudowana, a następnie ogłaszając, że produkcja zostanie odroczone do czasu, aż naród będzie czekał, jak zachowają się Sowieci. Zarówno w sprawach dyplomatycznych, jak i wojskowych prezydentowi często trudno było dotrzymać pierwotnych zamierzeń. Ustąpił w stosunku do żądań większych wydatków wojskowych i większej aktywności w Afryce i stał się mniej krytyczny wobec sprzedaży amerykańskiej broni. Zarówno odpowiedział na krytykę Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), jak i zabiegał o przywrócenie jej skuteczności, uznając ją za niezbędny instrument, który został nadużyty. Krytycy, w tym Henry Kissinger, Henry Jackson i wielu senatorów republikańskich, uznali go za słabego i nieskutecznego, zagmatwanego i zagubionego. Sugerowali, że jego administracja „dostrzegła, że jej zgrabne teorie na temat świata nie pasują do trudnych realiów” i że „musi teraz uporać się ze światem takim, jaki jest”. Jedną z bliskich obserwatorek, Meg Greenfield z Magazynu Newsweek napisał w 1978 r., że chociaż „wielu naszych polityków, bardziej przerażonych niż poinstruowanych przez tę żalosną wojnę [Wietnam], ma tendencję do postrzegania Wietnamu wszędzie”, wydaje się, że „coraz więcej kongresmenów”... . nudzić się własną post-wietnamską rozrywką” oraz „pod wielką prowokacją z zagranicy sam Carter zaczyna działać”.



## Sprawy wewnętrzne

W tym samym czasie, gdy Carter zmagał się z problemami międzynarodowymi, musiał także zmagać się z problemami krajowymi, przekazanymi mu przez Forda. Na szczycie listy znalazły się bezrobocie, inflacja i kryzys energetyczny. Początkowo szczególnie nagłący wydawał się powolny wzrost gospodarczy i znaczne bezrobocie, ponieważ w chwili objęcia urzędu 7,3% siły roboczej nie miało pracy, a odsetek ten wzrósł do 7,5 w wyniku ostrej zimy, która nadmiernie obciążyła dostawy gazu ziemnego i ropy naftowej. Aby pobudzić gospodarkę i zapewnić więcej miejsc pracy, Carter zaproponował program o wartości 23–30 miliardów dolarów na następne osiemnaście miesięcy. Chociaż program zwiększyłby wydatki na programy tworzące miejsca pracy, kładł nacisk na obniżki podatków, aby zachęcić przedsiębiorców do zwiększenia inwestycji kapitałowych. Kongres przyjął znaczną część pakietu bodźców gospodarczych. Zanim Kongres podjął działania i wraz z przyspieszeniem wzrostu gospodarczego i spadkiem bezrobocia, Carter porzucił główny element swojego programu gospodarczego, czyli ulgę podatkową; przesunął swoją uwagę na inflację, która oscylowała wokół 7 procent; i wzmocnił swój opór wobec kosztownych federalnych programów pracy i wyższego poziomu wydatków na opiekę społeczną. Odrzucając kontrolę cen i płac, przedstawił kilka propozycji antyinflacyjnych i obiecał zrównoważenie budżetu do końca swojej kadencji. Jednak gdy gospodarka zwolniła, jego obawy dotyczące bezrobocia nasiliły się i powrócił do planów obniżek podatków. Jednak inflacja nasiliła się w 1978 r., zbliżając się do poziomu z 1974 r., a Carter wkrótce określił ją jako główny problem kraju, ograniczył swoją propozycję obniżek podatków i próbował zapanować nad cenami, sprzeciwiając się propozycjom zwiększenia wydatków rządowych, obiecując kiedyś zrównoważony budżet wkrótce i stosując presję werbalną — „szczękę” — aby zmusić korporacje i związki zawodowe do powściągliwości w podwyżkach cen i żądaniach płacowych. Choć w kampanii antyinflacyjnej mocno polegał na sprawdzonych umiejętnościach Roberta Straussa, sukces mu umykał. Pod wpływem gwałtownego wzrostu cen ropy na Bliskim Wschodzie inflacja wzrosła znacznie powyżej 10 procent w latach 1979 i 1980, a nowy prezes Zarządu Rezerwy Federalnej za Cartera, Paul Volcker, szybko podjął działania mające na celu podniesienie stóp procentowych i zmniejszenie podaży pieniądza. Nieco zagmatwany kurs Cartera, na który wpływały trudności w ustaleniu, czy większym problemem jest bezrobocie, czy inflacja, nie zadowolili wielu grup społeczeństwa amerykańskiego. Biznesmeni szybko stracili zaufanie do jego administracji, zaniepokojeni podziałami w niej i jej propozycjami reformy podatkowej i wyższych podatków w celu ochrony ZUS. Liderzy korporacji upierali się również, że nie ponoszą tak dużej odpowiedzialności za inflację, jak sugerowało to złośliwości; a konserwatyści, zarówno w korporacjach, jak i poza nimi, upierali się, że odpowiedzialne są wydatki rządowe i deficyty. Odzwierciedleniem spadku zaufania przedsiębiorców, giełda kilkakrotnie gwałtownie spadła. Grupy, które zapewniły Carterowi zwycięstwo w 1976 roku, również stały się niezadowolone z jego występow. Liderzy związkowi, upierający się, że wielki biznes powoduje inflację i że pracownicy są jej ofiarami, a nie przyczyną, stracili część swojego wcześniejszego zaufania do prezydenta, kiedy ten zatwierdził ustawę ułatwiającą wysiłki organizacyjne, ale nie zapobiegł blokowaniu przez obstrukcję w Senacie przejazdu. Co więcej, przywódcy związkowi dołączyli do liberałów, w szczególności do senatora Edwarda Kennedy'ego, narzekając, że administracja nie robi wystarczająco dużo, aby zmniejszyć bezrobocie, rozwiązać problemy biednych lub ustanowić krajowe ubezpieczenie zdrowotne, i zażądali większych wydatków rządowych. Wielu z nich Carter wydawał się niczym więcej niż południowym Fordem. Rolnicy, niezadowoleni z cen, jakie otrzymywali za swoje produkty, protestowali przeciwko polityce administracji rolnej i zmusili Cartera do zaakceptowania wyższych dopłat cenowych niż preferował. Co więcej, wielu mieszkańców Zachodu w Kongresie wybuchło gniewem, gdy Carter, próbując obciążyć wydatki, sprzeciwił się preferowanym przez nich projektom wodnym, co zmusiło prezydenta do kompromisu w tej kwestii. Choć czarni przywódcy mieli powody do zadowolenia z Cartera, w tym jego poparcie dla akcji afirmatywnej w sprawie Bakke, sprzeciwiali się niektórym

cechom jego występu. Wierząc, że zasługują na większe wpływy w Białym Domu, niektórzy przypominali mu, że nie zostałby prezydentem, gdyby Czarni nie głosowali na niego w tak dużej liczbie, i zarzucali, że nie zwraca wystarczającej uwagi na problemy czarnych Amerykanów, zwłaszcza biedniejszych te. Dołączyli do białych liberałów, nalegając, aby każdy miał prawo do pracy i że rząd musi zrobić więcej, aby zwiększyć jej liczbę. Dla Czarnych, przynajmniej tych, którzy nie weszli do klasy średniej, najbardziej niepokojącym problemem było bezrobocie, a nie inflacja.

### **Polityka energetyczna**

Zmagając się z problemami międzynarodowymi i gospodarczymi, Carter próbował zbudować poparcie dla programu energetycznego. W rzeczywistości jednym z jego największych zmartwień była energia. W kwietniu 1977 roku przedstawił swoje rozwiązania, używając przy tym dramatycznych określeń. Jego propozycje kładły nacisk na ochronę środowiska i przewidywały płynne przejście do ery ograniczonej i drogiej ropy; polegali w dużym stopniu na władzy podatkowej, aby zachęcić ludzi do przesiadki z dużych samochodów na małe, ograniczenia przejeżdżanych kilometrów, izolacji domów i miejsc pracy oraz przejścia z gazu ziemnego i ropy na węgiel, energię jądrową i energię słoneczną. Ostrzegając przed czarną przyszłością, wychwalając ochronę środowiska, odwołując się do patriotyzmu i krytykując „specjalne interesy”, prezydent, inni członkowie administracji i Narodowy Komitet Demokratów prowadzili masową kampanię na rzecz budowania poparcia. Początkowo, choć nie opracowywał swoich propozycji we współpracy z przywódcami Kongresu, wydawało się, że Carter odniesie sukces. Kongres poparł jego propozycję utworzenia Departamentu Energii i wyboru Jamesa Schlesingera na jego szefa oraz Izby – z przewodniczącym Thomasem P. („Tip”) O’Neillem z Massachusetts współpracującym z administracją i zapewniającym skuteczne przywództwo — szybko uchwalono ustawę energetyczną zgodną z propozycjami administracji. W Senacie pakiet energetyczny napotkał jednak silną opozycję. Do oporu przyczyniły się chwilowe nadwyżki ropy, niechęć do cech podatkowych i żądania deregulacji nowo odkrytego gazu ziemnego. Republikanie i południowi Demokraci, z senatorem Russellem Longiem z Luizjany, szefem Senackiej Komisji Finansów, który odegrał szczególnie dużą rolę, połączyli siły, aby zrewidować pakiet, uwzględniając pomysły producentów, którzy zapewniali ludzi, że uwolnienie przemysłu doprowadzi do rozwiązań. Walczyli z nimi Liberalni Demokraci i przedstawiciele administracji. Jednak pozbawiony wsparcia ze strony grup konsumenckich i ekologów przegrali w kluczowych kwestiach, zachęcając Cartera do potępienia gigantycznych koncernów naftowych w październiku. Kiedy uczestnicy Senatu i Izby Reprezentantów rozpoczęli długie negocjacje, aby załagodzić różnice, administracja rozpoczęła nową, zakrojoną na szeroką skalę kampanię na rzecz swoich propozycji, a Carter odłożył podróż zagraniczną, aby skoncentrować się na budowaniu wsparcia. Jednak zdominowana przez inne obawy opinia publiczna nie poruszyła się kampanią, a administracja poczuła się zmuszona do ustępstw. Pomimo deklarowanego populizmu Cartera jego propozycje nie cieszyły się wystarczającym poparciem społeczeństwa, aby pokonać sprzeciw interesów. Tak naprawdę większość ludzi sprzeciwiała się jego pakietowi energetycznemu. Kładąc nacisk na ochronę zamiast na rozwój nowych zasobów, program zdawał się wzywać Amerykanów do zmiany stylu życia, a większość nie chciała tego robić. Co więcej, większość ludzi nie wierzyła, że problem energetyczny jest tak poważny, jak sugerował prezydent. W miarę spadku zaufania do Cartera ucierpiało jego zdolność kształtowania opinii publicznej w tej kwestii i nie mógł pozyskać poparcia społecznego swoimi atakami na duże koncerny naftowe. Ponadto duże uzależnienie programu od podatków doprowadziło bezpośrednio do rosnącego buntu przeciwko podatkom. Zatem ludzie nie powstali i nie pomogli Carterowi, wywierając presję na Kongres. W rezultacie ustawodawstwo, które ostatecznie uchwalono w październiku 1978 r., choć nie bez znaczenia, w dużym stopniu odbiegało od jego pragnień. Gdy prezydent zmagał się z polityką energetyczną, wybuchł strajk węglowy. Trwające 110 dni zimą 1977–1978 pogorszyło Cartera. Węgiel nabrał nowego znaczenia ze względu na problemy energetyczne kraju i zajmował ważne miejsce w rozwiązaniach

Cartera. W miarę kontynuowania strajku opierał się naciskom, aby powołać się na nakaz, mając nadzieję, że normalny proces negocjacyjny przyniesie zadowalający wynik. Jednak on i inni członkowie administracji zastosowali taką presję, jaka wydawała im się odpowiednia. Górnicy odrzucili prezydenta, odrzucając kontrakt zatwierdzony przez administrację, przekonując w ten sposób Cartera do skorzystania z nakazu, co jeszcze bardziej rozgniewało zorganizowaną siłę roboczą i nie przywróciło wielu górników do pracy. Zanim strajk się zakończył, strajk zmusił wiele gałęzi przemysłu i szkół do ograniczenia lub całkowitego zamknięcia. Odcinek zwiększył świadomość znaczenia węgla i przyczynił się do krytyki Cartera jako słabego prezydenta. Sytuacja energetyczna pogorszyła się w 1979 r. Rewolucja w Iranie ograniczyła dostawy ropy, a członkowie Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) gwałtownie podnieśli ceny ropy. Jednocześnie niepokojący wypadek w elektrowni jądrowej w Three Mile Island w Pensylwanii zwiększył wątpliwości dotyczące energii jądrowej. Po odbyciu „krajowej konferencji na szczycie” w Camp David Carter wygłosił ważne przemówienie na temat energii, wzywając do podjęcia skutecznych działań w celu zmniejszenia zależności od dostaw zagranicznych. Po kolejnej batalii legislacyjnej, w której niektórzy demokratyczni ustawodawcy sprzeciwili się prezydentowi, w 1980 r. odniósł pewien sukces. Chociaż Kongres nie dał mu wszystkiego, o co prosił, osiągnięcia w latach 1978 i 1980 zachęciły go do z dumą wskazania na zmniejszenie zużycia ropy naftowej, niższy import i większa produkcja węgla.

### **Kryzys zakładników**

Konsekwencje irańskiej rewolucji dla Stanów Zjednoczonych nie ograniczały się do wyższych cen ropy. Od 1945 roku Stany Zjednoczone wyrażały duże zainteresowanie tym bogatym w ropę krajem, sprzeciwiając się sowieckim wysiłkom zdobycia tam pozycji w latach 1945–1946, a także sprzeciwiając się nacjonalizacji irańskiego przemysłu naftowego pod przewodnictwem premiera Mohammeda Mossadegha w 1951 r.– 1953. Po przyczynieniu się do obalenia Mossadegha i uzyskaniu dostępu do irańskiej ropy dla amerykańskich firm, rząd amerykański udzielił dużej pomocy szachowi Mohammedowi Rezie Pahlaviemu i jego wysiłkom na rzecz westernizacji kraju i uczynienia go potęgą militarną. Wysiłki te wzbudziły gniew duchowieństwa muzułmańskiego, a opresyjność reżimu szacha wywołała sprzeciw innych. Bunt wybuchł i przybrał na sile w 1978 r., zmuszając szacha do ucieczki na początku następnego roku i prowadząc do powstania Islamskiej Republiki Iranu pod przywództwem szyickiego przywódcy muzułmańskiego, ajatollaha Ruholli Chomeiniego, który był przekonany, że islam, a nie wpływy Zachodu, powinien panować w Iranie. 4 listopada 1979 r., wkrótce po wejściu szacha do nowojorskiego szpitala w celu leczenia raka, kilka tysięcy młodych irańskich młodych ludzi zajęło ambasadę amerykańską w Teheranie i wzięło większość członków personelu jako zakładników, żądając, aby Stany Zjednoczone zwróciły szacha. Carter stanął przed kolejnym niezwykle trudnym problemem. Próbował uwolnić zakładników bez podejmowania działań militarnych, opierając się głównie na naciskach dyplomatycznych i ekonomicznych, w tym na zamrożeniu irańskich aktywów w Stanach Zjednoczonych. Uzyskał pomoc od innych, takich jak Sekretarz Generalny ONZ Kurt Waldheim. Trzydzieści kobiet i czarnoskórych pracowników zostało zwolnionych wkrótce po ich schwytaniu, ale pozostali pozostali w niewoli. W kwietniu 1980 r. sfrustrowany prezydent zerwał z dotychczasową polityką i (pomimo sprzeciwu sekretarza Vance'a) zezwolił na wojskową akcję ratunkową. Trzeba było jednak przerwać, gdy w trzech z ośmiu zaangażowanych helikopterów wystąpiły problemy mechaniczne, a podczas wycofywania jeden z helikopterów zderzył się z samolotem transportowym, zabijając ośmiu ludzi i raniąc innych. Porywacze wypuścili w lipcu chorego zakładnika, a rząd irański, doświadczający obecnie inwazji Iraku, wkrótce ogłosił warunki uwolnienia pozostałych pięćdziesięciu dwóch, ale minie jeszcze więcej tygodni, zanim będą na wolności.

### **Afganistan**

W międzyczasie, w grudniu 1979 r., Sowieci zorganizowali inwazję na Afganistan na dużą skalę, aby chronić swój marksistowski reżim. Waszyngton zinterpretował to jako przedłużenie swoich ambicji i zagrożenie dla amerykańskich interesów w rejonie Zatoki Perskiej i odpowiedział różnymi formami nacisku, w tym embargo na zboże, bojkotem Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, przywróceniem rejestracji poboru do wojska, ostrzeżeniami przed wszelkich wysiłków mających na celu przejęcie kontroli nad obszarem Zatoki Perskiej oraz znacznego gromadzenia sił wojskowych. Carter podzielał bardzo negatywny pogląd Brzezińskiego na Związek Radziecki, ale naciski nie przekonały Sowietów do wycofania się, a epizod ten przesądził o porażce SALT II.

### **Billygate'a**

Sprawę Cartera jeszcze bardziej skomplikował fakt, że latem 1980 roku jego młodszy brat Billy został zaatakowany. Ten wesoły chłopak mający problem z alkoholem już przy kilku okazjach zawstydził bardziej żarliwego brata. Teraz krytycy postawili zarzuty dotyczące jego powiązań z Libią, krajem rządzonym przez dyktatora Mu'ammara al-Kaddafiego, finansowego sponsora międzynarodowego terroryzmu. Skargi obejmowały zarzut, że prezydent wykorzystał informacje amerykańskiego wywiadu, aby pomóc Billy'emu. Ten ostatni zawarł umowę z amerykańskim koncernem naftowym na zakup libijskiej ropy naftowej, uzyskał „pożyczkę” od Libijczyków w wysokości 220 000 dolarów i podejmował różne wysiłki, aby promować interesy libijskie i arabskie w Stanach Zjednoczonych. Śledczy Senatu doszli do wniosku, że Libia pielęgnowała przyjaźń Billy'ego w nadziei na zdobycie wpływów w Waszyngtonie oraz że odpowiadając na te propozycje, działał on sprzecznie z interesami Stanów Zjednoczonych i zasługiwał na ostrą krytykę. Senatorowie doszli również do wniosku, że Billy nie ma wpływu, ale prezydent i niektórzy z jego współpracowników zasługują na krytykę za nierozsądne wykorzystanie Billy'ego do pozyskania pomocy Libii w związku z kryzysem zakładniczym oraz za możliwe wywołanie przez libijskich urzędników fałszywego wrażenia, że ma wpływy w Waszyngtonie. Śledczy nie znaleźli jednak dowodów na to, że ktokolwiek zrobił coś nielegalnego lub poważnie niewłaściwego, aby pomóc bratu prezydenta. Epizod ten zaszkodził prezydentowi tylko na krótki czas.

### **Niezadowolone społeczeństwo**

Na długo przed problemami w Iranie i Afganistanie komentatorzy polityczni zaczęli przewidywać, że Carter będzie sprawował urząd tylko przez jedną kadencję. Wielu komentatorom wydawał się porażką i odpowiedzialnym za własne trudności. Chociaż był inteligentny, ciężko pracował, był uczciwy, szczerzy i bezpieczny emocjonalnie, wydawało się, że cierpiał z powodu braku doświadczenia w kontaktach z Waszyngtonem i nadmiernego polegania na niedoświadczonych doradcach. Za dużo starał się zrobić sam i nie miał szefa sztabu koordynującego pracę w Białym Domu i jego relacje z innymi. Wydawał się niezdecydowany, składał zbyt wiele propozycji na raz, nie definiował jasno swoich priorytetów i nie miał szczegółowo sformułowanej filozofii aby pomóc mu w ustaleniu takiej definicji. Wydawał się gardzić realiami sceny waszyngtońskiej i nie był zainteresowany bliską współpracą z grupami zorganizowanymi, kongresmanami i swoją partią. Często potępiał Kongres – Kongres kontrolowany przez jego własną partię – jako zdominowany przez specjalne interesy, takie jak koncerny naftowe. Wydawał się też słaby w kontaktach z ludźmi, zbyt łatwo wycofywał się pod presją i potrzebował większej siły. Carter, zdając sobie sprawę, że wiele z tej krytyki było uzasadnionych, wprowadził zmiany w 1978 r. Dodał do personelu Białego Domu kilka doświadczonych osób i przyznał Jordanii większe uprawnienia w zakresie zarządzania nim. Większy wysiłek włożył w kultywowanie kongresmenów i innych ludzi w stolicy, a jednocześnie wyszedł wśród ludzi, poza Waszyngtonem. Podał definicję swoich priorytetów i próbował zastosować bardziej zdecydowane podejście do członków swojej administracji, kongresmenów i innych osób. Takie wysiłki nie dały Carterowi trwałego oparcia. Po porozumieniach z Camp David aproba dla jego występowania wzrosła do prawie 60 procent, ale wiosną 1979 roku ocena ponownie spadła poniżej 40 procent. Wiele osób postrzegało go teraz jako nieskutecznego prezydenta,

niezdolnego do popchnięcia narodu do przodu. Wszystko to przygnębiło prezydenta. W lipcu, po spotkaniu w Camp David z wieloma prominentnymi osobistościami, próbował przywrócić zaufanie w ważnym przemówieniu, w którym zdefiniowano „kryzys ducha” jako główny problem kraju i wezwano do „zaufania i poczucia bezpieczeństwa” Obiecując po raz kolejny zapewnić wymagany rodzaj przywództwa, próbował także wzmocnić swoją administrację, wprowadzając zmiany w swoim rządzie i podjął kolejną drogę kontaktu z ludźmi. Ale jego wskaźnik akceptacji spadł poniżej 25 procent. Prezydent próbował zapewnić przywództwo, ale objął urząd i przewodniczył systemowi, który dla wielu ludzi został zdyskredytowany przez wcześniejsze osiągnięcia. Jednemu z obserwatorów z lewicy wydawało się, że „powszechna utrata zaufania do naszych instytucji politycznych i przywódców, brak szacunku dla władzy, wyobcowanie od oficjalnych wartości społeczeństwa, a nawet wstręt do polityki [były] rozsądne” odpowiedzi na klęskę dokonaną przez rządzących.” Wielu Amerykanów uważało, że ich rządy okazały się niemoralne, nieefektywne i nieskuteczne. Wydawali się być bardzo aktywni, ale osiągnęli bardzo niewiele; wydawali się zbyt duże, aby działać. Wielu osobom system podatkowy wydawał się niesprawiedliwy, ponieważ faworyzował bogatych. Wielu innym wydawało się to po prostu zbyt uciążliwe w stosunku do korzyści zapewnianych przez rządy. W Kalifornii w 1978 r. nastroje antypodatkowe osiągnęły nowy poziom wraz z przyjęciem Propozycji 13, która obniżyła podatki od nieruchomości i zagroziła funduszom dla szkół i innych usług. Posunięcia takie odzwierciedlały głębokie niezadowolenie z działań rządów i urzędników państwowych, a także z wysokości podatków. Zarówno prawica, jak i lewica wyraziły ducha niezadowolenia. Wielu intelektualistów z prawej i lewej strony było zjednoczonych w przekonaniu, że amerykańska rzeczywistość jest brudna. Przywódcy amerykańscy nie zasługiwali na zaufanie. Według tego scenariusza było tylko kwestią czasu, zanim naród odkryje, że Carter był tak samo skorumpowany jak ludzie, którzy go poprzedzali. Taki sceptycyzm nie ograniczał się do intelektualistów i ludzi, na których mieli wpływ. Pracownicy umysłowi, robotnicy i Amerykanie z klasy średniej, wykonujący różne zawody, również czuli się obcymi w kraju kontrolowanym przez liberalny establishment wrogi ich wartościom. Muzyka country, popularna w całym kraju wśród mieszkańców klasy robotniczej, wiejskiej i małomiasteczkowej, śpiewała o wyższości wiejskiego Południa, ocalałego symbolu zaginionej Ameryki, i wyrażała głębokie niezadowolenie z dominującego obecnie stylu życia. Choć pozornie przepełniona miłością do kraju, muzyka zawierała urazę i wrogość wobec mieszkańców dużych miast, którzy wydawali się odpowiedzialni za powstanie nowego stylu życia. Carter, jako mieszkaniec małego miasteczka na południu, miał pewien urok wśród fanów muzyki country, ale szybko go stracił, gdy stał się człowiekiem władzy i zachowywał się jak człowiek władzy. Chrześcijaństwo ewangeliczne, odradzający się i szybko rozwijający się ruch liczący od 30 do 40 milionów ludzi, również odzwierciedlało głębokie niezadowolenie z tego, czym stała się Ameryka, a zwłaszcza amerykańscy przywódcy. „Amerykanie przechodzą kryzys poczucia sensu i pewności siebie” – zauważył jeden z obserwatorów – „i duża liczba z nich zwraca się do religii lub do niej wraca, zwykle o charakterze pobożnym i ewangelikalnym”. Członkowie kontyngentu południowych baptystów szczególnie pokładali duże nadzieje w prezydenturze Cartera, ponieważ uważali go za jednego z nich, ale nie mógł zaspokoić ich tęsknoty za odkupieniem rządu poprzez wybór uczciwych, moralnych i prostych przywódców. Chociaż wiara baptystów Cartera w dalszym ciągu wywierała na niego wpływ i obrażała niektórych Amerykanów z dużych miast, wielu ewangelikom zaczął wydawać się po prostu kolejnym politykiem. Niektórzy ewangelicy od początku wątpili w jego zaangażowanie religijne, a wielu z tych, którzy uwikłali się w coś, co nazwano „trzecim wielkim przebudzeniem”, nie interesowało się życiem publicznym i problemy współczesne. Carter musiał także stawić czoła sceptycznej, często wrogiej prasie, głęboko dotkniętej traumą z niedawnej przeszłości. Prasę, wzmocnioną rozwojem telewizji, ożywił nowy duch. Obecnie ludzie mediów są często urażeni wysiłkami poprzednich prezydentów, aby nimi manipulować często wyrażali brak zaufania do prezydenta i znacznie częściej krytykowali prezydenta, niż dali się przez niego wykorzystać. Często celowali ogniem w Cartera. On z kolei nie znosił krytyki prasowej i często wyrażał złą opinię o dziennikarzach. Ponadto Carter musiał

stawić czoła aktywnemu i krytycznemu Kongresowi. Zawstydzony zarzutami o służalczość Białemu Domowi w przeszłości Kongres stał się bardziej stanowczy i zdeterminowany, by nie być pieczęcią. Wielu nowych członków, ukształtowanych ostatnimi doświadczeniami, zwłaszcza Wietnam i Watergate, nie zwracało się już członkom wyższego szczebla, nalegało na nowy kodeks etyczny i żądało, aby prezydent unikał „ekscesów” z przeszłości w kraju i za granicą. Członkowie wyższego szczebla, obdarzeni silnym poczuciem dumy i niezależności, szybko forsowali poglądy odbiegające od poglądów prezydenta, nawet gdy był on członkiem ich własnej partii. Co więcej, wszyscy członkowie Kongresu mieli znacznie większy i bardziej profesjonalny personel niż zaledwie kilka lat wcześniej. Wielu osobom na Kapitolu, w tym wielu Demokratom, wydawało się, że Carter nie szanował ich i ich postępowania w wystarczającym stopniu, nie konsultował się z nimi w odpowiednim czasie i konsekwentnie oraz prosił ich o zbyt wiele. Tak więc stosunki między Carterem a Kongresem rzadko były gładkie, a często wrogie, nawet po jego wysiłkach na rzecz poprawy w 1978 r. Co więcej, prezydent w znacznym stopniu stracił najsilniejszych sojuszników i obrońców prezydentury, czyli liberałów. Od czasów Theodore'a Roosevelta i Woodrowa Wilsona opowiadali się za silnym Białym Domem, postrzegając go jako najskuteczniejszego promotora szerokich i pożądaných interesów narodowych. Ale ostatnie wydarzenia ich zmieniły; oni również nie ufali temu urzędowi i zaoferowali nowe wsparcie dla Kongresu i korpusu prasowego, które raczej sprawdzały prezydenta, niż z nim współpracowały. W rzeczywistości ci nowi liberałowie byli dobrze reprezentowani w prasie, Kongresie, sztabach Kongresu, biurokracji i grupach nacisku interesu publicznego. Carter cierpiał na jeszcze inny problem. Nie mógł zjednać sobie opinii publicznej obietnicami podobnymi do tych składanych przez przywódców w przeszłości. Niełatwo mu było obiecać zwycięstwa za granicą, ciągły rozwój i coraz wyższy standard życia. Klęska Ameryki w Wietnamie, nowe komplikacje sytuacji międzynarodowej i kryzys energetyczny kpiły z takich obietnic. Carter rozumiał trudności, przed którymi stanął, i był w pewnym sensie ich przedstawicielem. Świadomy rozczarowania społeczeństwa rządem, w 1976 r. wystąpił przeciwko Waszyngtonowi. Chociaż często zwracał się do rządu, a nie do sektora prywatnego, aby rozwiązać problemy takie jak energia, i myślał bardziej o zwiększeniu wydajności dużego rządu poprzez reorganizację niż ograniczając je, często wskazywał, że nie spodziewał się od rządu tak wiele, jak niektórzy z jego poprzedników, a wielu jego współczesnych liberalnych nadal miało takie oczekiwania. Chociaż był aktywnym prezydentem, starannie trzymał się granic, które przekroczyli niektórzy z jego poprzedników. Chociaż działał za granicą, martwił się niebezpieczeństwami, jakie niosły ze sobą sprawy światowe. Był także wyczulony na skutki kryzysu energetycznego, znacznie bardziej niż większość Amerykanów. Carter często wyrażał poczucie ograniczeń rzeczy. Mówił o granicach władzy własnej, władzy i narodu. Namawiał ludzi, aby nie oczekiwali zbyt wiele. Niewiele osób czerpało inspirację z takiej retoryki. Oprócz problemów w domu Carter spotkał się z krytyką ze strony swoich zachodnich sojuszników. Przywódcy w Europie Zachodniej mieli niską opinię o jego przywództwie i jego polityce. Nic dziwnego, że Carter był prezydentem przez jedną kadencję i musiał nawet walczyć o renowację przez własną partię. W prawyborach w 1980 r. senator Edward Kennedy rzucił mu wyzwanie, argumentując, że Carter zdradził liberalne zasady swojej partii. Prezydent odmówił prowadzenia kampanii do maja, utrzymując, że trudności w Iranie i Afganistanie zmusiły go do pozostania w Białym Domu; a Kennedy, wygrywając kilka prawyborów, nie udało mu się go pokonać, po części dlatego, że Carter użył wszystkich środków, którymi dysponował prezydent, po części dlatego, że ludzie przez pewien czas jednoczyli się po stronie swojego prezydenta podczas kryzysów w Iranie i Afganistanie, a po części dlatego, że zaniepokojenie moralnym charakterem Kennedy'ego. Przeciwno Kennedy'emu, bojowemu liberałowi, Carter zdawał się całkiem skutecznie posługiwać się argumentem, że ludzie powinni zdawać sobie sprawę z wielkich trudności, przed którymi stoi, i nie oczekiwać zbyt wiele. Zwycięstwa w prawyborach nie przełożyły się na miażdżący sukces na Narodowej Konwencji Demokratów. Republikanie spotkali się pierwsi; zanim to zrobili, Reagan, ich główny kandydat, wyprzedził prezydenta w sondażach, a podczas ich konwencji Reagan znacznie wyprzedził Cartera.

Według sondaży do sierpnia tylko około 22 procent społeczeństwa aprobowało Cartera, co stanowiło nowy najniższy wynik wśród prezydentów, nawet niższy niż Nixon w 1974 r. i Truman w 1951 r. Obawiając się, że prezydent doprowadzi całą sprawę do porażki, niektórzy Demokraci próbowali go wyrzucić, ale nie mogli wymyślić silnego konkurenta. „Nie ma już bohaterów” – wyjaśnił jeden z nich. Tak więc partia nominowała Cartera bez entuzjazmu i optymizmu i pozostała podzielona, a Kennedy nie udzielił żadnego poparcia dla mandatu.

## Wybory 1980

W wyborach powszechnych Carter zmierzył się z dwoma przeciwnikami, Reaganem i niezależnym kongresmanem Johnem Andersonem z Illinois. Chociaż gospodarkę nękały problemy, w tym wysoki poziom inflacji i bezrobocia, każdy z kandydatów podkreślał, że nie popadła ona w trwały upadek. Carter mówił o odnowie gospodarczej i obiecał osiągnąć to poprzez starannie dobrane programy wydatków i ulgi podatkowe. Jednocześnie opowiadał się za reformami ochrony środowiska, w dalszym ciągu kładł nacisk na ochronę środowiska jako rozwiązanie kryzysu energetycznego i krytykował Reagana za propozycję poddania się „handlarzom ropą naftową”. Anderson również podkreślił ochronę środowiska jako sposób na zagwarantowanie kontynuacji wzrostu gospodarczego i zaproponował ogromną podwyżkę podatku od gazu jako jeden ze sposobów zachęcania do ochrony środowiska. Krytyczny wobec niektórych środków ochronnych Reagan wydawał się przekonany, że gospodarka może rosnąć w nieskończoność. W rzeczywistości zaproponował „strategię wzrostu”. Aby to osiągnąć, obniżyłby zarówno podatki dochodowe, jak i rządowe regulacje dotyczące biznesu. On i jego platforma kładli nacisk na produkcję energii, a nie jej oszczędzanie. Upierał się, że naród będzie mógł zdobyć całą potrzebną ropę naftową, jeśli zwiększą się możliwości zysku przemysłu naftowego i zlikwidowany zostanie uciążliwy Departament Energii. W podobny sposób zaatakował ruch ekologiczny i regulacje rządowe, które skutecznie promowała. Kandydaci mniej mówili o rasie, żaden nie wzywał do większych zmian w tym obszarze. Tak naprawdę główną kwestią wydawało się przetrwanie zmian, które zaszły w ostatnich latach. Jako konsekwentny zwolennik ustawodawstwa dotyczącego praw obywatelskich Anderson nie miał problemów ze swoimi osiągnięciami, ale jako konserwatywny rzecznik od początku lat 60. i przeciwnik ustawodawstwa dotyczącego praw obywatelskich z 1964 r. Reagan miał ze swoimi pewne problemy. Jako Gruzin także Carter, choć nieco mniej; jego identyfikacja z prawicowymi południowcami w latach sześćdziesiątych została zrównoważona przez jego bliskość z Andrew Youngiem i innymi czarnymi w latach siedemdziesiątych. Reagan dał raczej niejasno do zrozumienia, że Carter miał pewne powiązania z Ku Klux Klanem, a Carter wyraźniej dał do zrozumienia, że Reagan był rasistą. Chociaż Carter dość szybko zaprzeczył, że postawił taki zarzut, jego słowa wpisywały się w szerszą próbę zasugerowania, że Reagan, jeśli zostanie wybrany, cofnie zegar w tej dziedzinie. Wysiłek ten wykorzystał sprzeciw Reagana wobec ustawy z 1964 r. i jego poparcie przez Klan, którego to poparcia odrzucił. Reagan powiedział również, że nie jest już przeciwny ustawie o prawach obywatelskich z 1964 r., wyjaśniając, że nie zadziałała ona tak, jak się obawiał, ale zamiast tego zadziałała całkiem nieźle. Zwrócił uwagę na to, że podczas pełnienia funkcji gubernatora Kalifornii mianował wielu Czarnych na urzędy, a podczas kampanii poświęcił im więcej uwagi, niż jego partia poświęciła na swojej konwencji. On i jego partia w dalszym ciągu sprzeciwiali się dowiezieniu uczniów autobusami w celu osiągnięcia równowagi rasowej. Być może słusznie kandydaci starali się ignorować palący problem relacji damsko-męskich. Kandydaci wydawali się usatysfakcjonowani pozostawieniem tego uczestnikom polityki, którzy nie ubiegali się o urząd, w tym ewangelikom, którzy prowadzili kampanię przeciwko prawom homoseksualistów, edukacji seksualnej w szkołach i innym tego typu kwestiom. Anderson przyłączał się do niektórych propozycji zmian, m.in. liberalizacji przepisów dotyczących aborcji i ochrony praw homoseksualistów. Reagan wyraźnie znajdował się po drugiej stronie płotu. Jego program wzywał do zmiany konstytucji zakazującej aborcji i ograniczenia wykorzystywania na nią środków publicznych, na co się zgodził. Platforma zakończyła także krajowe

poparcie Republikanów dla Poprawki o równych prawach, której się sprzeciwiał, upierając się, że opowiada się za równością kobiet. Jego stanowisko w tych kwestiach było częścią jego poparcia dla tradycyjnych wartości, głównego tematu Reagana. Platforma opowiadała się za modlitwą w szkołach i opowiadał się za nauczaniem w szkołach biblijnej teorii stworzenia wraz z naukową teorią ewolucji, za stanowiskiem opowiadającym przez krytyków ewolucji. Stanowisko Cartera plasowało się gdzieś pomiędzy stanowiskiem Reagana i Andersona. Platforma Demokratów stanowczo opowiadała się za poprawką dotyczącą równych praw i aborcją, co odzwierciedlało rosnącą siłę kobiet w partii. Własne stanowisko prezydenta w tych kwestiach nie do końca zadowalało feministki. Kandydaci wypowiadali się znacznie częściej i wyraźniej na temat roli Ameryki w świecie i żaden nie opowiadał się za małą rolą. Anderson rzeczywiście sprzeciwiał się niektórym propozycjom wydatków wojskowych, ale nawet on obiecał powiększenie głównego instrumentu dużej roli Ameryki, czyli sił zbrojnych. Reagan był najwyraźniej zwolennikiem dużej roli, opierając się w dużym stopniu na sile militarnej. Platforma partyjna mówiła o „globalnych ambicjach Związku Radzieckiego” jako o „głównym wyzwaniu” stojącym przed Stanami Zjednoczonymi i wzywała do „przewagi militarnej” poprzez zwiększone wydatki, nową klasę bombowców; nowe statki, samoloty, rakiety i systemy obrony powietrznej; i wyższe płace dla sił zbrojnych. Sprzeciwiał się kontroli zbrojeń, która ustawiła Stany Zjednoczone „w pozycji niższości militarnej” i oskarżał Demokratów o osłabienie narodu. Reagan, trzymając się bojowego antykomunizmu, który przyjął pod koniec lat czterdziestych XX wieku i który wyrażał w polityce od początku lat sześćdziesiątych, w dalszym ciągu postrzegał Związek Radziecki jako realne zagrożenie, a zimną wojnę jako trwającą rzeczywistość. Wyraził pogląd pokolenia II wojny światowej na niebezpieczeństwa związane ze słabością i niezdecydowaniem militarnym, sprzeciwiał się SALT II, opowiadał się za rozbudową wojska na dużą skalę i krytykował Cartera za słabość i pozwolenie Stanom Zjednoczonym na pozostawanie w tyle. Pretendent odrzucił także negatywną opinię szacha Iranu, za swój upadek obwiniając słabość Cartera, a nie własne szacha. Reagan odrzucił także negatywną opinię o zaangażowaniu Ameryki w Wietnamie, reprezentując punkt widzenia „małej Ameryki”, argumentując, że za porażkę Ameryki w tym kraju odpowiedzialna jest słaba polityka. Skrytykował także sposób, w jaki Carter potraktował Izrael i Tajwan. choć Carter przedstawiał siebie jako znacznie bezpieczniejszego od Reagana, nie opowiadał się za małą rolą Ameryki w świecie. Reprezentował Reagana jako osobę, która z pewnością wywoła niekontrolowany wyścig zbrojeń i prawdopodobnie sprowokuje wojnę ze względu na jego skłonność do myślenia o militarnych rozwiązaniach kryzysów. Platforma Demokratów zawierała propozycje wzmocnienia sił zbrojnych poprzez lepsze płace dla wojska i ulepszenia odstraszania nuklearnego oraz wzywała do przeciwstawienia się agresji w Zatoce Perskiej i wsparcia dla Izraela, a także normalizacji stosunków z Chinami i ratyfikacji SALT II. W odpowiedzi na krytykę Carter stwierdził, że wzmocnił Stany Zjednoczone i że są one „nadal najpotężniejszym” krajem na świecie. Podczas kampanii Carter szybko zyskiwał na popularności. Uczynił to głównie ze względu na zdolność Reagana do wzbudzania niepokoju i popełniania błędów. Chcąc zjednoczyć Demokratów, Carter wykorzystał powszechne wątpliwości i obawy dotyczące byłego aktora filmowego i bojownika orędownika ostrzejszej polityki zagranicznej oraz wykorzystał korzyści, jakie zapewniała kontrola nad Białym Domem, w tym jego zdolność do rozdzielania dotacji federalnych dla miejsc, w których mogliby wpływać na głosy. Większość ludzi Kennedy'ego stanęła za Carterem; gospodarka nawet nieco się poprawiła. co i wkrótce przepaść dzieląca go od Reagana w sondażach stała się znikoma. Jeśli Carterowi się to nie uda, Anderson prawdopodobnie będzie się do tego przyczynił. Jego kandydatura opierała się na założeniu powszechnego braku zaufania do obu czołowych kandydatów. „Ludzie mówią o spoilerze” – zauważył w obronie swojej roli. „Co można zepsuć?” Obawiając się, że Anderson odbierze mu głosy i przeszkodzi w jego wysiłkach na rzecz skupienia uwagi na Reaganie, prezydent odmówił wzięcia udziału w telewizyjnej debacie, w której brał udział Anderson. na początku października okazało się, że wiele osób uważa, że zaoferowano im nieatrakcyjny zestaw alternatyw. Wydawało się, że do urn pójdzie tylko około 50 procent wyborców, a zwycięzca uzyska



niecałe 50 procent ogółu głosów i zwycięży jedynie niewielką przewagą. Wydawało się, że Partia Republikańska odniesie zyski, głównie ze względu na warunki gospodarcze, ale nie wydawała się zdolna do ponownego stania się partią większościową w kraju. Pod koniec kampanii dwa czynniki dodały Reaganowi impulsu. Jedną z nich była debata telewizyjna na tydzień przed dniem wyborów, w której wzięli udział tylko dwaj kandydaci głównych partii. Reagan był szczególnie skuteczny w swoim końcowym oświadczeniu, w którym zasugerował, że istnieją dwa podstawowe pytania: „Czy jest ci lepiej niż cztery lata temu?” „Czy Ameryka jest tak szanowana na całym świecie?” Jego zrelaksowany i przyjazny występ pomógł rozwiać obawy co do niego jako podżegacza wojennego i wątpliwości, czy jest wystarczająco mądry, aby zostać prezydentem, natomiast Carterowi nie udało się przekonać niezdecydowanych, że rozpoznał swoje błędy, wyciągnął z nich wnioski i będzie lepiej rządził w drugiej kadencji. Kolejnym czynnikiem ostatniej chwili była frustracja wysiłków Cartera na rzecz uzyskania przed dniem wyborów porozumienia w sprawie uwolnienia zakładników w Iranie. Dla wielu osób ta porażka przypominała im o słabościach Cartera. Do dnia wyborów skutecznie konkurowało z jego tematem, że Reagan zagraża cennym programom krajowym i pokojowi. Korzystając z późnego wzrostu liczby wcześniej niezdecydowanych wyborców i niskiej frekwencji wśród kilku grup Demokratów, Reagan wygrał zaskakująco dużą przewagą, uzyskując 43,9 mln głosów do 35,5 mln Cartera i 489 do 49 głosów wyborczych. Frekwencja wyniosła niezwykle niski, bo tylko 52 proc., zjawisko, które poważnie zaszkodziło prezydentowi. Reagan miał poparcie ponad 51 procent głosujących, 41 procent na Cartera i 7 procent na Andersona. Demokraci utrzymali kontrolę nad Izbą Reprezentantów, ale z mniejszą przewagą, i stracili kontrolę nad Senatem, robiąc to po raz pierwszy od 1952 roku. Po tej wielkiej porażce Carter przed opuszczeniem urzędu odniósł trzy zwycięstwa. Kongres przyjął dwie z jego propozycji działań dotyczących środowiska, a Stany Zjednoczone i Iran zgodziły się na rozwiązanie kryzysu zakładników. Zakończyli jednak pracę na dwa dni przed jego opuszczeniem urzędu, a zakładnicy uzyskali wolność dopiero 20 stycznia 1981 r., kiedy Carter odchodził ze stanowiska, i dotarli na ziemię amerykańską dopiero, gdy Reagan został prezydentem. Podczas kampanii prezydenckiej Republikanie obawiali się, że administracja wypracuje porozumienie tuż przed dniem wyborów, a później były członek administracji Cartera, Gary Sick, zarzucił, że sami Republikanie wypracowali porozumienie mające na celu opóźnienie uwolnienia, co jest zarzutem to pozostaje niepotwierdzone. Choć nieco pocieszony dostrzeżeniem wielkich trudności, przed którymi stanął, Carter opuścił urząd rozczarowany i nieszczęśliwy, będąc pierwszym wybranym prezydentem od czasu Herberta Hoovera, który nie udało mu się ubiegać o reelekcję. Przyznał, że nie osiągnął wielu ze swoich celów. Przede wszystkim wiedział, że nie zakończył kryzysu przywództwa. Zadanie stojące przed Carterem było ogromne. Aby w swoich czasach zapewnić skuteczne przywództwo, człowiek potrzebował przekonującej wizji i umiejętności politycznych niezwykle wysokiego poziomu, w tym wielkiego talentu komunikacyjnego. Musiał komunikować nie tylko atrakcyjne cele, ale także poczucie rzeczywistości i tego, co można w ich ramach osiągnąć. Być może żaden z dostępnych kandydatów nie byłby w stanie zapewnić skutecznego przywództwa w okresie Cartera. Po pozbawionym urzędu i wolnym od nacisków politycznych, które ograniczały jego osiągnięcia jako prezydenta, Carter stał się niezwykle aktywnym i powszechnie podziwianym byłym prezydentem. Znalazł nowe sposoby wyrażania swojego humanitaryzmu: monitorowanie wyborów w innych krajach, mediację w sporach międzynarodowych, gromadzenie ekspertów w celu opracowania rozwiązań palących problemów oraz budowanie tanich mieszkań wraz z organizacją Habitat for Humanity.